Nr. 169.

Lwów, Sroda 22 lipca 1925 r.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 30 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją“	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-19, nocny 29-19. Adm. 19.

Nie wolno dopuścić, by dawne zgrzyty powracały.

Nieliczne, na razie urywkowo, dochodzące wiadomości, o pobycie ministra Skrzyńskiego w Stanach Zjednoczonych, nie budzą w naszej prasie i opinji zainteresowania, na jakie zasługują.

Przez pewien brak wyczucia dla wagi wypadków, które właśnie mają miejsce, publicystyka nasza, która n. p. swego czasu przesadnie i zbytecznie zajmowała się podróżą ministra Sikorskiego do Francji, obecnie w suchych relacjach przemilcza

jeden z najważniejszych faktów

naszej propagandy za granicą.

Nadchodzące zaś szczegóły mówią bardzo wiele! Świat amerykański zainteresował się w całej pełni tym przyjazdem, z szeregu miast z dnia na dzień wpływają zaproszenia, pomiędzy któremi zwłaszcza zaproszenie z Detroit uderza

głębokim tonem przyjaźni

dla całej polskości, podobnie jak to miało już dawniej miejsce ze strony Chicago.

Wśród szczegółów aktów kurtuazji naszego ministra zwrócić uwagę musi

złożenie wieńca na grobie Wilsona.

Wbrew potocznym opiniom ogół amerykański ma ogromnie wiele sentymentu i w praktycznych pociągnięciach politycznych bardziej od innych nim się kieruje.

Mimo konfliktów, w jaki Wilson pod koniec swych rządów popadł z swoim senatem,

serce Ameryki jest czułe dla jego pamięci;

dość przypomnieć jak swego czasu niewywieszenie flagi przez poselstwo niemieckie z okazji śmierci Wilsona fatalnie odbiło się na niemieckich zabiegach o pożyczkę i jak potem Niemcy starali się zatrzeć niekulturalność swego wystąpienia.

Enuncjacje ministra Skrzyńskiego w Ameryce, jakkolwiek nieraz grzeszą przesadnym nawet optymizmem n. p. w sprawie przyszłego układu naszych stosunków handlowych z Niemcami, obliczone są słusznie na

sympatje opinji politycznej

Stanów, spragnionej zapowiedzi pokojowego rozwoju świata i z góry niechętnej wszelkim skargom i zapowiedziom konfliktów.

Ten sam ton panował w toku rozmów naszego ministra z prezydentem Coolidge'm i reprezentantami rządu, którym to konferencjom więcej należałoby przyznać wagi, niż szeregom narad drugorzędnych, zajmujących nieraz całe szpalty.

Na zakończenie jeszcze jeden ważny moment. Z odrodzonej Polski wyjeżdzało do Ameryki szereg Polaków, by tylko przypomnieć ostatnią podróż generała Hallera, wyjeżdzali jednak stale ludzie, o tendencjach wybitnie partyjnych, a tem samem wśród tamtejszego społeczeństwa polskiego zwiększali tylko zamieszanie i spory, zwłaszcza gdy chodziło o osobę marszałka Piłsudskiego, postaci tak drogiej większości naszych amerykanów.

Obecnie wyjechał i poucza o Polsce reprezentant Państwa z zadaniem pozyskania wszystkich, swoich i obcych dla potrzeb i celów tego Państwa, więc miejmy nadzieję, że bez rozszerzania nowych tarć wewnętrznych na dalekie tereny, pozostawi po sobie wiarę w naszą przyszłość, a nie zgrzyty.

A. M.

Jaeger i towarzysze przed sądem.

Zeznaje inż. Kornhaber.

Gdyby mu kazano podpisać wyrok śmierci na siebie — podpisałby.

Zaprotokołowany „szczyt łajdactwa“ Mykytyna.

Zakończenie przesłuchiwania.

XI dzień rozprawy.

(B). W dniu wczorajszym, na samym wstępie, dr. Landau przystąpił do dalszych pytań, jakie w sobotę przerwał, ze względu na spóźnioną porę. Dalsze pytania ze strony obrony obracały się wciąż dokoła jednego: czy Jaeger, Kornhaber i i.

wierzyli

w to, co mówił im Mykytyn; — czy odnosili się może do jego zeznań z uprzedzeniem?

Mykytyn utrzymuje, że wierzono mu.

W dalszym ciągu obrona dążyła do wyjaśnienia wzajemnego stosunku oskarżonego Mykytyna do sędziego Rudki i protokolanta Piotrowskiego. Po krótkich jeszcze pytaniach dr. Dwernickiego, przewodniczący zwraca się do Mykytyna.

— Pańskie przesłuchanie zostało ukończone, proszę ustąpić miejsca

p. Kornhaberowi.

Wchodzi inż. Kornhaber. Nie korzysta z pozwolenia zeznawania siedząc. Jest zupełnie spokojny, w niektórych tylko momentach, gdy wspomina o swojem aresztowaniu, wybucha.

Przewodniczący: Zna pan akt oskarżenia. Czy poczuwa się pan do winy?

Inż. Kornhaber: Do żadnej winy nie poczuwam się. Uczyniłem to, co winien był uczynić każdy obywatel. Dowiedziałem się, że zamachu miał dokonać kto inny, nie Steiger — więc obowiązkiem moim było sprawę tę wyjaśnić.

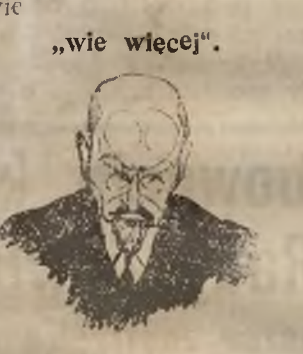
Przew.: Może przystąpimy lepiej do faktów.

Kornhaber zeznaje, że bezpośrednio po zamachu powiedział Mykytyn jego córce, że

Steiger jest niewinny,

a nawet, zaznaczył, że o tej sprawie

„wie więcej“.



Dr. Dwernicki obrońca Glasermana

Na pytanie przewodniczącego, czy znał od pierwszej chwili nazwisko Mykytyna, odpowiada Kornhaber, że nie. A gdy zapytał o to służącą swą, Karolinę Stein, ta mu odpowiedziała, że jej narzeczony jest bezwyznaniowy i

niema nazwiska.

Bliżej zainteresował się Mykytynem dopiero z końcem sądu doraźnego nad Steigerem. Wróciwszy wówczas z miasta, zastał służącą swą, Steinównę, płaczącą. Gdy zapytał o powód tego płaczu, córka jego, Klima, powiedziała mu, że Steinówna boi się o swego narzeczonego — on bowiem wie, kto zamach popełnił i chce o tem donieść policji.

Kornhaber: Rozumiałem, że obawiała się

zemsty komunistów.

Oskarżony zeznaje dalej, że zapytał wówczas, czy ten narzeczony rzeczywiście wie, kto rzucił bombę na P. Prezydenta i otrzymał odpowiedź, że ma na to świadków.

Kornhaber: Wobec tego prosiłem, by mię zawołać, gdy narzeczony Steinówny przyjdzie.

Przewodniczący: Dlaczego to pana zainteresowało?

Kornhaber: Byłem przekonany, że niewinny człowiek siędzi w więzieniu.

Przewodniczący: Jakie pobudki kierowały panem? Czy Steiger jest pańskim krewnym?

Kornhaber: Nie. To były pobudki czysto ludzkie. Nie wiedziałem nawet, że to chodzi o żyda.

Dalej zeznaje inż. Kornhaber, że dla upewnienia się pytał Mykytyna, czy naprawdę wie, kto zamachu dokonał — na to Mykytyn odpowiedział:

„wiedziałem i widziałem“

i że nawet kom. Kajdana o tem uprzedził, ale kom. Kajdan

„na tem się nie rozumie“,

bo doniesienie zignorował.

Na pytanie Kornhabera: „A gdyby tego żyda byli powiesili? Dlaczego dotąd o tem nikomu nic nie mówił — zeznaje dalej Kornhaber — odpowiedział Mykytyn, że się bał. A teraz, gdy komuniści go „wykiwali“, to ich

zdradzi.

Przewodniczący: Czy wypytywał go pan o szczegóły?

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Marynarka polska okryła się kirem żałoby.

Torpedowiec „Kaszub“, stojący w stoczni gdańskiej, wyleciał w powietrze.

Nieszczęśliwy wypadek, czy zamach zbrodniczy?

Warszawa, 21. 7. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym nadeszły do Warszawy smutne wieści o

katastrofie

jaka wydarzyła się

na torpedowcu polskiej flotyli wojennej „Kaszub“.

Oto o godz. 8-mej rano na torpedowcu tym, stojącym u wylotu Wisły, w „stoczni gdańskiej“ nastąpiła

eksplozja kotła z ropą

wskutek której płomienie ogarnęły przód i tył statku. Siła wybuchu była tak wielka, że komin natychmiast runął.

Znajdujący się wewnątrz kotłowni

3 marynarze ponieśli śmierć.

Reszta załogi, ratując się, wskakiwała do wody, gdzie została porwana przez wiry wytworzone wskutek zanurzania się statku. Tonącym pośpieszyło z pomocą kilka holowników.

Woda tymczasem zalewała pokład torpedowca coraz bardziej aż w końcu

maszt z białym orłem

znikł pod falami.

Torpedowiec „Kaszub“ należał do największych i najlepszych okrętów naszej marynarki wojennej.

Władze prowadzą śledztwo w kierunku ustalenia czy zaszedł tu

nieszczęśliwy wypadek czy zbrodniczy zamach.

Doniosły dla Państwa akt polityczny rozegrał się w Sejmie wśród łobuzerskich awantur bolszewickich.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej uchwalona w trzeciem czytaniu.

Warszawa, 21. 7. (Tel. wł.). Wczoraj Sejm zakończył III. czytaniem ustawy o wykonaniu reformy rolnej letnią sesję. Do takiego zakończenia doszło jednak nie bez trudności. Narady niedzielne usunęły wprawdzie możliwość obstrukcji ze strony klubu „Wyzwolenia“ i zapewniły poparcie ustawy ze strony Zw. Lud. Nar., nie mogły jednak objąć grupy mniejszości słowiańskich.

Kluby te przybyły dziś na salę sejmową uzbrojone w specjalne

aparaty do robienia obstrukcji.

Kiedy odrzucono poprawkę Nr. 205 do art. 30-tego i w ten sposób załatwiono rozdział dotyczący odszkodowania za ziemię, posłowie Wojewódzki, Taraszkiewicz i inni rozpoczęli gwałtowną obstrukcję.

11 panów z czerwonymi gwoździkami w butonierce

rozpoczęło uderzać pałeczkami w pulpity. Poseł Skrzypka (komunista) wydobył

róg automobilowy

i trąbił bez przerwy, zaś inni posłowie tej partji rozpoczęli przeraźliwie gwizdać.

Gdy wrzawa chwilami milkła słychać było śpiewy. Śpiewano „O cześć wam panowie...“ oraz nową pieśń Niezależnej Partji Chłopskiej.

Awantury trwały do godziny pół do 12-tej przedpoł. Marszałek wykluczył w tym czasie 9-ciu z pośród awanturujących się posłów.

Kiedy głosowanie nad poprawkami ukończono, marszałek zarządził przerwę i wezwał 11-tu dotychczas wykluczonych posłów do usunięcia się ze sali. Kiedy wezwania tego nie usłuchano, na polecenie marszałka

straż marszałkowska wyniosła awanturujących się posłów

ze sali obrad. Wyniesieni przyjęli to spokojnie, z drwinami, tak, że widać było iż „opozycji“ chodzi tylko o wywołanie efektu.

W kuluarach wynoszonych posłów przyjmowali inni posłowie śmiechem i drwinami, zaś sami wyniesieni śmiali się i dowcipkowali.

Po ustanu awantur o godz. 1 wznowiono posiedzenie. Przyszła rzecz najważniejsza: rozstrzygnięcie sporu o poprawki uchwalone w sobotę. Marszałek oświadczył, że ponieważ zachodzi wątpliwość, czy między uchwaloną do art. 26 porawką Z. L. Nar. a samym artykułem nie istnieje sprzeczność, przeto

zapytuje o to Sejm.

Sprzeczność tą potwierdziło 169 głosów przeciw 103 i w ten sposób poprawka została uchylona.

Przystąpiono do głosowania nad całością ustawy, którą

przyjęto 200 głosami przeciw 90-ciu, przy 12-tu nieważnych.

Na wniosek posła Chomińskiego (kl. pracy) głosowano imiennie. Z zestawienia głosów wynika, że w klubie Z. L. N. i Wyzwoleniu poszczególni posłowie zachowali sobie w głosowaniu

„wolną rękę“.

Na ogół większość klubu Z. L. N. głosowała za ustawą, zaś Wyzwolenie, z małymi wyjątkami.

przeciwnie.

Również i w „Związku Chłopskim“ na tle głosowania, zaznaczyły się różnice. Jedni posłowie tego klubu głosowali za ustawą inni przeciw. Poseł Bryl wstrzymał się od głosowania.

O godz. 2-giej popoł.

wielka epopeja ustawy o wykonaniu reformy rolnej została w Sejmie zakończona.

Fakt ten w centrum i na prawicy powitano oklaskami, zaś na ławach mniejszości słowiańskich biciem w pulpity. (Gr.))

Aż do św. Michała

wywczasować będą posłowie.

Warszawa, 20. 7. Na popołudniowem posiedzeniu Sejmu po odrzuceniu wniosku kl. Ch. Nar. o votum nieufności dla marsz. Rataja, załatwiono cały szereg spraw natury gospodarczej.

Załatwiono poprawkę Senatu do ustawy o monopolu spirytusowym oraz przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę skarbową o dodatkowych kredytach dla ministerstwa spraw zagranicznych.

Po załatwieniu innych jeszcze spraw natury gospodarczej, posiedzenie zamknięto, poczem wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że następne posiedzenie zwołane będzie nie wcześniej

jak 2-go września b. r.

o czem posłowie zostaną pisemnie zawiadomieni. (PAT).

Polska chce żyć w zgodzie ze swoimi sąsiadami.

Co oświadczył min. Skrzyński dziennikarzom amerykańskim?

Waszyngton, 20. 7. Podczas konferencji z dziennikarzami interesującymi się stosunkiem Polski do Niemiec i Rosji, minister Skrzyński oświadczył co następuje: Nasz stosunek do Rosji jest oparty na

absolutnej pokojowości

i na zasadach poszanowania obowiązujących traktatów. Polska pragnie żyć z sąsiadami wschodnimi w zupełnym pokoju i dąży do tego, aby stosunki te układały się jak najlepiej. W stosunku do Niemiec nasza linja postępowania kierowana jest również zasadą absolutnej pokojowości i

przestrzegania obowiązujących traktatów.

Traktaty pokojowe dały Polsce

minimum tego, co jej się słusznie należało.

Interesem Polski i Niemiec, jakoteż Europy środkowej jest utrwalenie pokoju, który może być osiągnięty tylko przez zagwarantowanie istniejącego porządku prawnego.

Na zakończenie minister Skrzyński wyraził przeświadczenie, że zdrowe zasady ekonomiczne wezmą górę i że w niedługim czasie Polska dojdzie z Rzeszą niemiecką do leżącego w interesie obu stron porozumienia w sprawach handlowych. (PAT).

„Lwów“ w Rzymie.

Rzym, 20. 7. Dziś na audjencji papież przyjął załoge polskiego statku szkolnego „Lwów“, prowadzoną przez kapitana Stankiewicza. Marynarze w liczbie około 30 przybyli do Rzymu specjalnie z Genui. Papież wygłosił przy tej sposobności przemówienie okolicznościowe. (PAT).

I w Japonji mają katastrofę powodzi.

Tokio, 20. 7. Skutkiem wylewu na Korei przerwane zostały wszystkie połączenia ze stolicą Szeul. Główna rzeka podniosła się o 11 m. ponad stan normalny, przerwała tamy i zalała całe okolice. Woda wtargnęła do domów. Miasto Szeul jest pozbawione światła i wody. Akcja jest ogromnie utrudniona. (PAT).

Jaeger i towarzysze przed sądem

Zeznaje inż. Kornhaber.

(Początek na stronicy 1-szej).

Kornhaber: Nie. Chciałem jak najrychlej donieść o tem władzy.

Dalej zeznaje Kornhaber, że zwrócił się do niejakiego Munda z prośbą o radę — i że ten radził mu zwrócić się z tem do posłów lub do p. Jaegera.

Kornhaber spotkał się następnie z fotografem Muenzem i gdy mu opowiedział to wszystko, ów poszedł do znajomego, jak się wyraził.

komisarza Łukomskiego.

Jednak wyszedł stamtąd jakby „speszony“.

Na pytanie Kornhabera, jak załatwił Muenz, odpowiedział, że Łukomski sobie wprawdzie zanotował wszystko na „jakimś świstku“, ale mówił, że już sprawcę zamachu zna. I miał się nawet wyrazić, twierdził Muenz:

„Pan mię nie zmyli“.

Kornhaber: Uważałem więc, że z tego nic nie będzie.

Gdy Mykytynowi zaproponował, by udał się do Jaegera, ów się zgodził. O nic więcej go nie wypytywał. Nie interesowało go to: „kto on i co on“, uważał bowiem,

że już się nim odpowiednie władze zajmą“.

Kornhaber zeznaje dalej, że gdy szedł z Mykytynem do Jaegera, Mykytyn był dziwnie wystraszony i nawet pytał, czy go Kornhaber nie chce kazać aresztować.

Kornhaber nawiązuje następnie do tych momentów, jakie już dość szczegółowo były opisane przez Mykytyna.

Na tem urywa się chwilowo udział Kornhabera w tej sprawie. Wyjechał bowiem do Jaremcza i wrócił dopiero po upływie tygodnia. Poczem następuje opis wizyty posła Rozmarina i Jaegera. —

Kornhaber: Zdaje się, że podczas tej wizyty dowiedziałem się o nazwisku Mykytyna. Do rozmowy się nie wtrącałem, Mykytyn opisywał przebieg zamachu, a ja się przysłuchiwałem.

Kornhaber zeznaje, że uważał

opowiadanie Mykytyna za wiatr.

Przewodniczący: Kiedy była mowa o nagrodzie dla Mykytyna?

Kornhaber: Nie przypominam sobie. Ale wyraziłem się, że gdyby te zeznania były prawdziwe, to Mykytyn

wart nagrody.

Przewodniczący: W jakiej formie wyobrażał pan sobie tę nagrodę?

Kornhaber: W formie pieniężnej. Słyszałem, że za wykrycie jakiegoś sprawcy policja też nagrody pieniężne wyznacza. Dalej opowiada Kornhaber, że z końcem października 1924 r. został wezwany do kancelarji posła Sommersteina, gdzie zastał Jaegera i Glasermana. Potem nadszedł również poseł Rozmarin.

Zapowiedziano wizytę podinsp. Piątkiewicza i Sawickiego.

Wezwany Mykytyn począł znowu opisywać cały przebieg zamachu, a gdy

utknął przy szczegółach,

insp. Piątkiewicz powiedział, że jest inspektorem policji warszawskiej i wylegitymował się listem z podpisem ministra spraw wewnętrznych Hübnera.

Po pewnym czasie, zeznaje Kornhaber, otrzymała służąca Steinówna wezwanie z policji — udała się tam. A gdy wróciła — opowiadała, iż zeznała, że narzeczonego niema. A ten, którego miała, o nazwisku Potoraj, — jeszcze przed zamachem wyjechał do Czech. — to mi się wydawało podejrzane.

Przewodniczący: Dlaczego?

Kornhaber: Nie mogłem zrozumieć, dlaczego kłamała. A gdy jej zwróciłem uwagę, że za to może odpowiadać przed sądem. oświadczyła mi, że sądu się nie boi, bo „więzienie nie jest dla psów, tylko dla ludzi“.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego kłamstwa tego nie starał się sprostować — Kornhaber twierdzi, iż widział niechęć ze strony policji.

Przewodniczący: Ale mógł pan to naprawić.

Kornhaber: Również dobrze mógł to naprawić p. Łukomski. Jego obowiązkiem było sprawę zbadać — a on tego nie uczynił.

Przewodniczący: Czy ma pan jeszcze coś do powiedzenia?

Kornhaber: Nic więcej.

Mykytyn przez cały czas zeznań Kornhabera dusi się ze śmiechu, co wywołuje uwagi przewodniczącego.

Przewodniczący stwierdza, że niektóre zeznania Kornhabera, złożone w śledztwie,

nie są zgodne

z obecnemi zeznaniami.

Oskarżony tłumaczy się tem, że był zdenerwowany — gdyż widział, że nie chodzi tu o właściwą prawdę, ale o zrobienie go bez bliższych przyczyn winowajcą niepopełnionych czynów.

— Gdyby mi wówczas

kazano podpisać wyrok śmierci na siebie —

mówi oskarżony — byłbym podpisał.

Gdy przewodniczący przedstawia oskarżonemu pewien ustęp z protokołu zeznań w śledztwie. niezgodny z tem, co oskarżony obecnie zeznał — ów twierdzi, że protokół ten, nie czytając, podpisał. Gdyż — jak powiada —

ufał w zupełności sędziemu,

a teraz konstatuje fakt, że przecież ten protokół należało przeczytać.

Dalej opowiada inż. Kornhaber — że konfrontacja z Mykytynem — to był

„szczyt łajdactwa“.

Przewodniczący do protokolanta: Proszę to zaprotokołować.

Kornhaber: Szczyt łajdactwa ze strony Mykytyna — zarzucał mi bowiem takie rzeczy...

— Myślałem, że zwarjował. Przytem skakał i rzucał się na mnie, śmiejąc się bez ustanku. — Mówił, że ja kazałem mu stać przed kawiarnią „De la Paix“. — gdyż „tam coś będzie“. To przecież nie do pomyślenia!

— Pozwalano, mówi oskarżony, by mnie

Mykytyn obrażał,

a gdy go zawołałem po imieniu, kazał mi sędzia mówić „per panie Mykytyn“, grożąc aresztem. Gdy prosiłem sędziego o widzenie się z moją żoną, pan sędzia odpowiedział, że nie może pozwolić na takie

„cyrkowe przedstawienia“.

Przewodniczący: Wolno się panu żalić na sędziego, ale to do rozprawy nie należy.

W tem miejscu odczytano protokoły **zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie.**

Przewodniczący: Przesłuchania nie ukończyłem.

Nastąpiły pytania prokuratora i na tem rozprawę przerwano [illegible]

Marszałek Rataj posiada zaufanie całego Sejmu

z wyjątkiem rozżalonych Dubadeków.

Warszawa, 21. 7. (Tel. wł.). Po ostatecznem uchwaleniu w trzeciem czytaniu ustawy o wykonaniu reformy rolnej rozżalony klub Chrześcijańsko Narodowy zgłosił przez usta p. Dubanowicza wniosek na uchwalenie

votum nieufności marszałkowi Ratajowi.

Ponieważ wniosek taki może zostać poddany pod głosowanie, wedle regulaminu, dopiero na następnem posiedzeniu, przeto marszałek Rataj posiedzenie natychmiast zamknął i zapowiedział następne na godzinę 4-tą po poł.

Na posiedzeniu popołudniowem przewodniczył wicemarsz. Moraczewski, który poddał pod głosowanie wniosek p. Dubanowicza.

Wniosek ten upadł,

gdyż głosował za nim tylko klub Ch.-Nar. i kilku posłów ze Zw. Lud. Nar.

Przy tej sposobności pos. Stolarski, w imieniu „Wyzwolenia“ złożył deklarację, że jakkolwiek klub ten głosował przeciw samej ustawie, to jednak aprobuje poprawny sposób prowadzenia obrad przez marsz. Rataja. (Gr.).

Bandytyzm na Wołyniu ciągle wzrasta.

Od 29 czerwca do 10 lipca dziesięć napadów i trzy walki z bandytami. Jeden przodownik zabity, dwóch posterunkowych rannych.

Łuck, 19 lipca 1925.

(por.). Plaga bandytyzmu na Wołyniu wzrasta w sposób zastraszający. Ostatnie kroniki przestępczości podają szereg suchych faktów, które w połączeniu ze sobą dają

za wiele do myślenia.

W ciągu czternastu dni dziesięć napadów jest zupełnie poważną liczbą, wymagającą, aby Warszawa zwróciła uwagę na

dziwne miejscowe stosunki i praktyki.

Tak n. p. w nocy z 28 na 29 czerwca kilku bandytów napadło na dom Serafina Seraciuka we wsi Kruczel, pow. kowelskiego i zabrali u niego garderobę wartości 500 złp.

W dniu 1 lipca dwóch bandytów zrabowało u Ireny Gładun, we wsi Targowiszcze, pow. kowelskiego 25 dolarów i 8 złp.

Tegoż dnia jeden bandyta z rewolwerem w ręku zatrzymał koło wsi Moszczanica, pow. łuckiego, nauczyciela, który

wiózł pensję dla wszystkich nauczycieli

swojej gminy i zabrał całą gotówkę t. zn. 1695 zł.

Dnia 6 lipca dwóch bandytów ograbiło stróża torowego Jana Zubę, o 2 i pół klm. od miasteczka Maciejów, lubomelskiego pow. zabierając mu 67 zł. w gotówce.

Nazajutrz, t. zn. 7 lipca o godz 6-tej wieczór trzech bandytów zatrzymało koło wsi Świdniki na szosie Hołoby—Rozłyszcze powracające z jarmarku

furmanki

zabierając u jadących 334 zł.

Tegoż dnia dwóch bandytów wtargnęło do mieszkania ks. prawosławnego Dyczko we wsi Tupały, pow. kowelskiego, zabierając mu 110 zł.

Dnia 9 lipca dwóch bandytów napadło na kupca leśnego Chaima Szapira koło kol. Władysławówki, pow. horochowskiego i zabrali mu srebrny zegarek.

Tegoż dnia jadący z Łokasz do Włodzimierza kupcy Szmul Finkelstein i inni zostali zatrzymani koło wsi Falemicze, pow. włodzimierskiego, przez

trzech bandytów,

którzy zabrali im 400 zł. i książeczkę wojskową.

Nazajutrz, bo 10 lipca

resztki bandy Bobika

napadły na dom Jana Szostkiego we wsi Podhorodno i pobiwszy gospodarza, zabrali 720 zł., dwie pary butów i atykuły spożywcze

Wreszcie

tego samego dnia

dwóch bandytów napadło na mieszkanie Mitrofana Fiedoruka we wsi Kołonna, pow. włodzimirskiego, u którego zrabowali 200 zł., 5 rubli złotem i 60 koron austrjackich w srebrze.

Bilans — nie ma co — nieszczególny: 3 wypadki w kowelskim dwa we włodzimirskim, dwa w lubomelskim, dwa w łuckim i jeden w horochowskim pow.

Dalej — trzy walki. O zabiciu Stefaniuka już pisałem, ale dwa nowe do tego obrazki dołączają się.

Oto 11 lipca na terenie pow włodzimirskiego

zginął od kuli karabinowej

przodownik Izydor Szpaczyński, zaś 13 lipca wywiązała się formalna

walka na ulicach Równego

między bandytami a policją, w rezultacie której rannych jest 2 policjantów, poster. Świątnicki ciężko w pierś, zaś poster. Chrzanowski lekko w rękę.

Obydwaj bandyci

zbiegli z mokotowskiego więzienia

w Warszawie: Zygmunt Sykulski, skazany poprzednio na siedem lat ciężkiego więzienia, i Chaim Groder

padli trupem,

jeden od kuli policyjnej, drugi zaś widząc się osaczonym, zastrzelił się.

A ile jeszcze jest takich wypadków napadu, o których poszkodowani nie donoszą, obawiając się zemsty ze strony bandytów. Wielu z nich ujęto, ale znacznie więcej ich grasuje — i to jest poważnym niebezpieczeństwem dla Wołynia.

Zuchwałe obrabowanie kasy Rady powiatowej w Dolinie.

Bandyci w ucieczce zastrzelili posterunkowego.

(—) Nocy ubiegłej dokonano niezwykle zuchwałego włamania do kasy Rady powiatowej w Dolinie. Bandyci, którzy najprawdopodobniej przybyli do Doliny pociągiem ze Lwowa lub Stanisławowa, zjechali z dobrze obmyślanym planem obrabowania kasy.

Do lokalu kasowego Rady powiatowej dostali się bez trudności. Zamek niezbyt „trudny“ otworzyli przy pomocy wytrycha.

Kasę „zoperowali“ według ustalonych zasad sztuki kasiarskiej.

A więc odsunęli ją od muru, „wyborowali“ otwory, odgięli tylną ścianę przy pomocy „zbója“ i wyjęli z niej około 4.000 zł. w gotówce. Dokonali tego prawdopodobnie między godz. 23-cią a 2-gą, poczem

bez przeszkód oddalili się.

Bandyci chcieli zapewne odjechać pociągiem w kierunku Stanisławowa, jednak nie wsiedli do pociągu w Dolinie, aby ich tam nie spostrzeżono i nieprzychwycono, lecz poszli pieszo do przystanku kolejowego w Rachiniu.

Jeden z bandytów kupował bilety, a dwaj inni ukryli się w życie.

Po kupnie biletów udał się włamywacz do poczekalni i tutaj spotkał się z posterunkowym Gromadką z posterunku policyjnego w Dolinie.

Gromadka, który wyszedł poprzedniego wieczoru na patrol, nic jeszcze nie wiedział o dokonanem włamaniu.

Mimo to jednak rozpoczął legitymowanie osobnika, który wydał mu się podejrzanym.

Ale włamywacz był przekonany, że policjant jego właśnie ściga za włamanie.

Postanowił przeto rozprawić się z Gromadką. Pozwolił mu się więc wyprowadzić z dworca ku rampie, jednak uszedłszy w kierunku Doliny kilkadziesiąt kroków, wszczął zwadę z posterunkowym, w czasie której

dobył rewolweru i dwukrotnie strzelił, celując w pierś nie spodziewającego się zamachu Gromadki.

Zastrzelony padł trupem na miejscu.

bandyta zaś wraz z ukrytymi w życie towarzyszami zbiegł. Jak zeznaje dróżnik, który ich widział uciekających, zbiegli oni lasami w kierunku Kałusza. Pościg na razie

nie wydał rezultatów

To co nas boli i gnębi!

Najlepszy sposób na regulację zaniedbanych ulic.

Z pośród szeregu skarg przytaczamy niniejszą, najbardziej charakterystyczną dla lwowskich stosunków magistrackich.

Nietylko wiemy, ale czujemy to przez chmury kurzu i błota, że Lwów przestał być czystem miastem. Dawne ambicje magistratu lwowskiego, by czystością ulic, stanem bruków, nie ustępować zachodnim sąsiadom, minęły bezpowrotnie.

W najlepszym razie magistrat zabiega o to, by utrzymać przynajmniej pozory swej ojcowskiej czułości dla centrum miasta. Inne, bardziej oddalone ulice pozostawiła cna Rada miejska na łasce Bożej.

Górna część ulicy św. Zofji, należąca do jednej z głównych ulic Lwowa, jest najlepszym tego przykładem. Niewybrukowana, pełna błota, nie posiadająca jeszcze chodników, przypomina ulicę azjatyckiego miasteczka.

Do niedawna jeszcze wielka dziura w moście głosiła większą jeszcze chwałę magistratu, tygodniami czekając na prymitywną chociażby naprawę.

Mieszkańcy ulicy św. Zofji beznadziejnie wyczekują upodobnienia jej chociażby do pierwszej lepszej dobrze utrzymanej drogi powiatowej.

Równocześnie zaś przypatrują się wielkiej pracy trasowania, równania poziomu i

całemu majestatowi regulacji świeżo powstałej ulicy Ponińskiego.

Wszystkim wiadomo, że ta ulica zawdzięcza swoje wyróżnienie tylko temu, że

prowadzi do parceli i domu pana Prezydenta miasta.

Podobno ludzie wtajemniczeni opowiadają, że mieszkańcy ul. św. Zofji mają zamiar

wybudować „narodowy domek“

i podarować go któremuś z potentatów magistrackich, by w ten sposób spowodować regulację ulicy św. Zofji.

Może to jedynie skuteczna droga!

Na razie bowiem, po ostatnich deszczach, stan ulicy ułatwiać może turystykę, lecz nie komunikację.

Jeden z mieszkańców ul. św. Zofji.

Komisja Ligi Narodów w Gdańsku

Uustali granice polsko-niemieckie.

Gdańsk, 20. 7. Wczoraj rano przybyła tu komisja, delegowana przez Radę Ligi Narodów, złożona z pp. Reynier (szwajcara), Hostiera (Belga), Schneutera (Holandja) i Monterrayosa (Brazylja). Komisja ta z polecenia Ligi Narodów ma przeprowadzić w Gdańsku studja w sprawie wykreślenia

granic portu gdańskiego.

O godz. 11 przed poł. członkowie komisji złożyli wizytę generalnemu komisarzowi Rzeczypospolitej, p. Strassburgerowi, po południu zaś zwiedzili szczegółowo port gdański. Komisja zabawi w Gdańsku kilka dni. (PAT).

———xox———

Czy Niemcy przystąpią do Ligi Narodów.

Wiedeń, 20. 7. „Neue Fr. Presse“ donosi z Londynu: Tut. koła polityczne odnoszą wrażenie, że Niemcy nietylko nie przedstawią ją żadnych postulatów, lecz żądać będą wymiany zdań między Paryżem, Brukselą, a Londynem w sprawie odpowiedzi na notę niemiecką.

Uważają nadto przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów we wrześniu za nieprawdopodobne. Według poglądów kół angielskich wykluczonem jest, aby konferencja odbyła się przed końcem października. (PAT).

Syn sułtański utonął w Dunaju.

Przebywający w Budapeszcie na wygnaniu ks. turecki Abdul Radi syn b. sułtana Abdul Hamida utonął w Dunaju. (PAT).

W Jampolu na Wołyniu

zjedzie się mieszana komisja polsko-sowiecka.

Warszawa, 20. 7. Poseł Rzeczypospolitej polskiej w Moskwie p. Kętrzyński otrzymał notę imienną komisarza ludowego dla spr zagranicz. ZSRR., w której Cziczerin wyraża swą gotowość do rozpatrzenia ostatnich zajść granicznych, zarówno z dnia 29 czerwca, jak i 3 lipca przez mieszaną komisję parytetyczną i komunikuje o delegacji do takiej komisji 5 osób ze strony sowieckiej, proponując jako miejsce spotkania komisji miasteczko Jampol na Wołyniu. Cziczerin zapowiada równocześnie, że umowa o likwidacji zajść granicznych podpisana zostanie w Moskwie w ciągu najbliższych dni. (PAT).

Zwycięztwo lewicy w wyborach do Rad generalnych we Francji.

Paryż, 20. 7. Wybory do Rady generalnej odbyły się wszędzie spokojnie.

O godz. 6 rano znane były następujące wyniki: Zostało wybranych 87 konserwatystów i liberałów, 183 republikanów, 176 republikanów lewicy, 108 republikanów radykałów, 332 radykałów oraz radykalnych socjalistów, 36 republikanów socjalistów, 27 socjalistów oraz 2 komunistów. W 137 wypadkach odbędą się wybory ściślejsze. (PAT).

Polskie płatowce na wielkim szlaku.

Le Bourget. 20. 7. Trzy polskie eskadry lotnicze odjechały wczoraj o godz. 11 rano z Lyonu i przybyły o godz. 15.40 na lotnisko w Bon. Grupa samolotów kierowana przez majora Gilewicza, majora Prausa i majora Krzyszkowskiego, wyleci dziś z Bon do Turynu. (PAT).

NADESŁANE.

Żołądek, który „pożerał“ tysiące kilogramów benzyny.

Śledztwo w sprawie oszustw benzynowych w „Karpatach“. Obaj aresztowani odstawieni do sądu. Dotychczas zgłosiło się kilkudziesięciu poszkodowanych.

(—) Policja prowadzi energiczne śledztwo w sprawie olbrzymich oszustw benzynowych uprawianych na szkodę kupujących w oddziele handlowym „Dąbrowy“ „Karpatach“.

Obaj aresztowani: dyrektor sklepu Wachtel i jego laborant Władysław Żołądek w dniu dzisiejszym odstawieni zostaną do więzienia sądu karnego.

Okazuje się, że oszukańczy proceder uprawiali od marca b. r. W tym to bowiem miesiącu u pewnego blacharza przy ul. Łyczakowskiej zamówili

4 blaszanki z podwójnem dnem.

Gdy poszkodowani przedwczoraj chwycili jedną taką blaszankę, jako dowód winy i pobiegli z nią do policji, Żołądek schował pozostałe blaszanki pod strychem gmachu Sprechera i wypierał się jakoby ich było więcej, w „Karpatach“. Jednak popadł w sprzeczność z nim sam Wachtel, który przyznał się do 2 blaszanek. Pod wpływem krzyżowych pytań nalegań Żołądek potwierdził, że były w „Karpatach“ 4 takie oszukańcze blaszanki i wskazał ich miejsce ukrycia. Wszystkie one służą obecnie jako dowód winy.

Dotąd zgłosiło się około 20 poszkodowanych.

Szkodę swą obliczają szoferzy na sumę blisko 35.000 zł., twierdząc, że gotowi są zaprzysiądz, iż stale i jedynie sprzedawano im benzynę z tych oszukańczych blaszanek.

Historja o dwu Fryckach.

Jeden Frycek przesyła papciowi serdeczne pozdrowienia z Belgji. Drugi Frycek wychodzi z kryminału. Epilog wyprawy marnotrawnego syna.

(—) Frycek Koller, o którego tragikomicznej ucieczce w świat z ojcowskimi dolarami, podaliśmy już wiadomość, „dostał“ się — jak się dowiadujemy — szczęśliwie do

Belgji.

Jakkolwiek bowiem był bez paszportu, jednak dobrze wyjadowany dolarami, które są najlepszym „międzynarodowym dokumentem“ dokonał „cudu“ granicznego.

Przy pomocy więc jakiegoś

przemytnika,

przedostał się przez granicę niemiecką do Belgji, a ów osobnik który go przeszmuglował, na jego prośbę przesłał rodzicom do Lwowa serdeczne pozdrowienia i zapewnienia, że dobrze mu się dzieje za ojcowskie pieniądze.

Równocześnie wczoraj wrócił z wyprawy wywiadowca policyjny Majba, który za Fryckiem bezskutecznie spieszył aż do Gdańska.

Wobec bezowocności pościgu papa Bernard Koller w dniu wczorajszym w ekspozyturze śledczej cofnął swe doniesienie karne przeciw synowi i bratankowi.

Drugi więc Frycek Koller (kuzynek) wyszedł wczoraj z aresztów, w których dni parę przesiedział. Mianowicie kradzież dokonana w rodzinie, w spólności familijnej pozostającej, ścigana jest na żądanie, a z chwilą cofnięcia doniesienia,

prokuratura traci prawo

dochodzenia jej z urzędu.

W ten sposób oba Frycki mają zapewnioną bezkarność.

Katastrofalne oberwanie chmury nad Mszczonowem.

Olbrzymie straty.

W nocy z soboty na niedzielę w okolicy Warszawy, ponad Mszczonowem, zaszedł wypadek

oberwania chmury.

Olbrzymie „płachty“ wody runęły na Mszczonów i okolicę, niszcząc bruki, mosty i groble gdzieniegdzie.

zrywając dachy domów.

W samym Mszczonowie zalała woda kilkanaście domów w ulicy nadrzecznej, na wysokość 1 i pół metra. W jednym z zalanych wodą mieszkań znajdowało się pozostawione bez opieki

czteroletnie dziecko.

Przed straszną śmiercią w falach wyratował maleńką Stasię Zawadzką

dzielny posterunkowy

Kowalski, narażając przy tem własne życie.

Ogólna strata poniesiona przez miasteczko Mszczonów wynosi ponad

10.000 zł.

Bardzo wielkie szkody wyrządziła ulewa na drogach publicznych, a także w ogrodach warzywnych.

Na rzece Obrzeźna, na drodze Żyrardowskiej, woda

zerwała most

przerywając zupełnie komunikację w tym rejonie. Oprócz tego w okolicy zostały zniesione wszystkie kładki na strumykach.

Po za Mszczonowem najbardziej ucierpiała wieś Grabce gdzie woda zerwawszy most groblę podeszła pod jeden z domów i

zniosła go aż do fundamentów.

Straty w Grabcach oceniają na

8.000 zł.

Większą szkodę poniosła również wieś Krzyżówka, gdzie fale wezbranej rzeki zerwały most i groblę na przestrzeni

30 metrów.

Również znaczne straty poniósł

Żyrardów

gdzie woda zniszczyła nasyp kolejowy, zatopiła magazyny żywnościowe, i uniosła materjał budowlany, złożony na podwórzach domów.

Żywiołowa ta klęska trwała od 4 popoł. do 12 w nocy.

Ogólna cyfra strat wynosi około 40.000 zł.

Kto ma być dyrektorem teatrów lwowskich?

Dramaturg i aktor

Wczoraj upłynął termin wnoszenia podań o stanowisko dyrektora teatrów lwowskich. W ręku komisji teatralnej Rady miejskiej leży znowu doniosłe zagadnienie — kto będzie kierownikiem sceny naszej?

Rozstrzygnięcie powinno zapaść

po głębokim namyśle,

z poczuciem odpowiedzialności, że rozwiązuje się

jeden z ważnych problemów kulturalnych nietylko Lwowa, ale i Polski.

Możeby raz tak przestać wierzyć, że rodzi się ktoś do wszystkiego, ktoś dostatecznie... mało z wszystkiem obeznany, a natomiast

powierzyć teatr w kompetentne ręce kilku?

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy, że

p. Czarnowski zapowiada swój rychły, oczywiście triumfalny powrót.

Śmiesznością byłoby widzieć w nim zbawcę nawy teatralnej, tak samo, jak sanację teatru utożsamiać z walką przeciw p. Czarnowskiemu. Pocóżby walczyć?

Administracja teatru spoczywa w rękach gminy

i gmina ma w teatrze swego urzędnika w tym celu.

Na obecną mieliznę skierowano teatr nie przez nieudolność handlową, tylko

przez zaniedbanie artystyczne.

Fachowy, kompetentny wybór repertuaru, opieka nad oprawą, godną sztuki, słowem wlanie w teatr idei i rozszerzenie tej idei przez kontakt bezpośredni z publicznością (konferencje prasowe — prelekcje i t. p.), może być owocodajnem polem pracy tylko specjalisty: literata i artysty, który naukowo przygotowany umie zdobyć się na tak obszerną syntezę, jak kwestja teatru.

Żądamy dramaturga, rzecznika jednolitej linji i głębszej myśli w teatrze;

każda scena wielka ma podobnego doradcę!

Mamy we Lwowie fachowca, który odczuwa sztukę, rozumie publiczność: to

Józef Jedlicz.

Spodziewamy się, że pokieruje on doborem i ujęciem sztuk tak, aby teatr lwowski stał się nie jakąś „świątynią“, „placówką narodową“ (bo to są frazesy) — ani haszyszem dla snobów literackich, ale żeby stał się miejscem, gdzie

każdy mógłby pić całą piersią czar piękna.

Realizacja zaś, wykonanie winno mieć kierowcę w osobie **aktora,** który zna trudny warsztat teatralny od wnętrza, rozumie każde najmniejsze kółeczko. Słuszność zakazuje przemilczeć, że klęską dla teatru może stać się artysta, który zadania kierownicze poświęca dla

ambicyjek aktorskich,

względów i względzików wobec siebie i swoich.

Od szeregu dni w mieście naszem mówi się tylko o kandydaturze na stanowisko kierownika teatrów. Kandydatów jest kilku, bodajże kilkunastu. Od was, obywatele, zależy, wy naciśnijcie komisję teatralną, aby raz postąpiła z pełnią świadomości.

S. Prz.

Nowi kandydaci na dyrektrora miejsk. teatrów i projekt ich dzierżawy.

(—) W odpowiedzi na ogłoszony przez prezydjum miasta nowy konkurs na stanowisko dyrektora teatrów we Lwowie, po rezygnacji dyrektora Schillera, zgłosiło się obecnie kilku kandydatów. Są między nimi pp. Adwentowicz, Barwiński, Maykowski Czapelski, Rychłowski i dotychczasowy dyrektor Czarnowski.

Pozatem wpłynęła do komis. teatralnej oferta na dzierżawę teatrów, mianowicie na prowadzenie wszystkich 3 działów sztuk (opery, dramatu i operetki) na 2 scenach „Wielkiego“ i „Nowości“.

Ofertę taką wniosła pewna grupa, na której czele stoi profesor konserwatorjum dr. Sołtys reżyser Sosnowski.

Grupa ta miałaby otrzymywać od miasta, stałą roczną, określoną subwencję, a pozatem prowadzić przedsiębiorstwo na własny rachunek i ryzyko.

W dniu wczorajszym odbył referent tych spraw prez. Lewicki naradę z reprezentantami radzieckich klubów prawicowych, którzy na ogół odnoszą się dość życzliwie do projektu dzierżawy teatrów.

KURJER SPORTOWY.

Piąta klęska Polski z Węgrami.

Węgry - Polska 2:0 (0:0). Zaprzepaszczona sposobność wygrania meczu.

Ostatnie wyniki reprezentacyjnej drużyny Węgier ze Szwecją, a Budapesztu z Göteborgiem, świadczyły o słabej formie mistrzów piłki, jakimi są Węgrzy. To też ogólnie dopatrywano się w meczu ostatnim już drugiej w tym roku

dogodnej sposobności zwycięstwa.

Niestety zaprzepaściliśmy ją równie nieopatrznie, jak poprzednią z Czechosłowacją w Pradze. Fakt, że moglibyśmy byli wyjść lepiej z Węgrami, a nawet powinni, fakt, że nasza piłka nożna egzaminu dojrzałości jeszcze nie zdała — jest bardzo przykry dla nas i to tembardziej, ponieważ

mecz można było wygrać,

lecz na klęskę złożyło się cały szereg momentów.

Do Krakowa

przybyli Węgrzy na trzy dni przed meczem. Nasza reprezentacja przyjechała późnym wieczorem w sobotę pod kierownictwem kapitana związkowego T. Kuchara.

Skład drużyny Polski

był do ostatniej chwili nieustalony. Na dworcu zobaczyliśmy Fichtla, później zaś dowiedzieliśmy się, że ma grać na bocznej pomocy. Zarówno to jak i wstawienie Szabakiewicza na lewe skrzydło wydawało się

ryzykownym eksperymentem.

Mecz zaczął się przy pięknej pogodzie na boisku Wisły. Główne zawody poprzedził mecz

Team klubów B klasy — Team rezerw, A klubów

z wynikiem 3:1, dla reprezentacji klubów B klasowych.

Potem wchodzą na boisko Węgrzy — oklaski. Wbiega reprezentacja Polski. Przemówienia, hymny, brawa.

Sędzia Braun z Wiednja daje sygnał.

Węgrzy: Weinhardt — Fogl II, Fogl III — Pesownik, Orth, Nadler — Remay, Takacs, Holzbauer, Winkler, Jenny.

Polska: Görlitz — Olearczyk, Kaczor — Fichtel, Gieras, Hanke — Szabakiewicz, dr. Garbień, Wacek Kuchar, Bątch, Słonecki.

Węgrzy zaczynają pod słońce. Od początku

gra wyrównana z lekką przewagą Polski,

Lecz dla naszego ataku nieprzeparty mur stanowią Foglowie na obronie. Orth gra klasycznie i jest wszędzie — jego sposób podawania piłek jest mistrzowski. Mimo to nasza trójka kiwa go. W 8 min. Słonecki grający świetnie, lecz nieproduktywnie strzela — Weinhardt odbija — Wacek łapie piłkę w momencie kiedy bramkarza niema na bramce i

wszystko krzyczy: „gol!“

tymczasem Wacek pada — i piłkę chwyta Weinhard. W 17 min. strzał Winklera i nieumyślna ręka Kaczora — złe rozstrzygnięcie sędziego i Jenny strzela

rzut karny przeciw Polsce

lecz Görlitz go denerwuje. Uderza nogą w ziemię — kiks — Görlitz broni. Wzajemne ataki i wzajemnie szczęśliwe interwencje bramkarzy. Takacs przejeżdża przez obronę, ustawia sobie piłkę, lecz Fichtel cudem ratuje.

Połowa 0:0.

Druga połowa. Naszym świeci słońce wprost w oczy. Ale grają ambitnie. Gieras stanowi lukę przez którą idą węgierskie ataki — dr. Garbień słaby i speszony. Szabakiewicza nie widać. Aż tu w 16 min. wywraca się Takacs na piłce i sędzia.

niesłusznie dyktuje rzut karny z 16 mtr.,

Holzbauer przeskakuje przez piłkę myląc Görlitza a

Orth strzela bramkę dla Węgrów.

Nasza drużyna opada na siłach. Jeszcze idą ataki — ale Foglom trudno dać radę. W 34 min. Olearczyk odbija głową strzał Ortha — Holzbauer łapie piłkę, przedziera się i

strzela drugą bramkę

Czasu mało — drużyna zdeprymowana. Węgrzy przygniatają naszych.

Görlitz broni ofiarnie. Koniec. Rogów 3:0 dla Węgrów.

Węgrzy na zwycięstwo właściwie nie zasłużyli. O wygranej zadecydował pierwszy gol — zrobiony dlatego, że

sędzia był zły.

Pozatem publiczność — martwa ten mecz

bylibyśmy we Lwowie wygrali.

Zmienienie na przerwie Stalińskiego za dra Garbienia, a Zastawnicka za Gierasa byłoby polepszyło sytuację, ale

kto mógł przypuszczać,

że ci, którzy wytrzymali remis do przerwy, tak spuchną?

——xox——

Osłabieni Czarni „gaszą“ Jutrzenkę we Lwowie.

Czarni-Jutrzenka 2:0 (2:0).

Drużyna krakowska poważnie traktując te zawody a pragnąc rewanżu za dawniejsze klęski stanęła w komplecie. Czarni bez Müllera, Kopcia I i Chmielowskiego,

za to z Winnickim na środku ataku

Dzieją się wszędzie rzeczy niespodziewane i oszałamiające:

Jutrzenka w przeciągu 1 i pół minuty traci 2 bramki.

Dalszy ciąg meczu to nieustanna przewaga Czarnych i szczęście Jutrzenki, że napastnikom naszym zabrakło energji na strzały bo mogła wysoko przegrać! Piłka wędrowała dzięki pięknej kombinacji Czarnych „sznureczkiem“ z końca na koniec boiska, od nogi do nogi, ku widocznej rozpaczy bezsilnych gości.

Winnicki grał na nowej pozycji bardzo ładnie i był atakowany gorąco. Z reszty drużyny szczególnie dobrze grała pomoc a wybijał się odzyskaną formą Kmiciński.

Jutrzenka broni się

gromadnie i to się jej udaje. Sędzia p. Grzyb zabawiał się w „mistrza graczy“ i usuwał ich po kolei.

„Wizja“ samochodowa.

7385 demonstruje jak przejechał człowieka na śmierć.

(h.) W związku z śmiertelnem przejechaniem Iwana Danyłowa przez auto inż. Dunikowskiego odbyła się w dniu wczorajszym na miejscu tragicznego wypadku przy ul. św. Zofji

wizja lokalna.

O godz. 1.30 popoł. zajechał przed gmach okr. sądu karnego przy ul. Batorego samochód marki „Steyer“, oznaczony liczbą rejestracyjną

Lw. 7385

ten sam, który stał się bezpośrednią przyczyną zgonu ś. p. Danyłowa.

W samochodzie, oprócz aresztowanego inż. Dunikowskiego i eskorty, zajęli miejsca: prowadzący dochodzenia sędzia śledczy p. Witoszyński oraz rzeczoznawca sądowy prof. polit. Florjański.

U wylotu ul. św. Zofji auto zatrzymało się, przepuszczając przed siebie furę wiejską, podobną do tej, przy której w chwili zgonu kroczyła ofiara tragicznego wydarzenia.

Następnie wobec świadków wypadku, wedle ich wskazówek

zademonstrowano całą scenę katastrofy.

Demonstracja ta wykazała pewne sprzeczności w zeznaniach świadków. Ekspert prof. Florjański przedłoży swe orzeczenie sądowi na piśmie.

—o—

Aż się czarno robi w oczach i dusza poczyna płakać.

Wystawę pogrzebową, pierwszą w tym rodzaju, urządziły w Londynie rozmaite przedsiebiorstwa pogrzebowe.

Zdradzał własną ojczyznę.

Za szpiegostwo skazał sąd okręgowy w Warszawie Jerzego Mierzejewskiego, b. urzędnika państw., studenta medycyny, uniwersytetu warszawskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Dziś Praksedy. **Jutro** Marji Magdaleny.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki.

Wtorek, 21 b. m.: „Ostatni walc“, operetka.

Środa, 22 b. m.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Czwartek, 23 b. m.: „Lyzistrata“, operetka (wznowienie).

Piątek, 24 b. m.: „Lyzistrata“, operetka.

Sobota, 25 b. m.: „Księżniczka Ollala“, operetka.

Niedziela, 26 b. m.: „Kobietki szampańskie“, operetka.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 wieczór.

Teatr Nowości.

Wtorek, 21 — środa, 22 i czwartek, 23 b. m.: „Dzień i noc“ — legenda dram. w 3 aktach Anskiego.

Początek przedstawień punktualnie o godzinie 8 wieczór.

Teatr Bagatela.

Wtorek, 21 b. m.: „Siedem krów tłustych“.

—o—

PREZES DYR. POCZTY WYJECHAŁ NA URLOP.

Prezes lwowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. inż. Kazimierz Dutczyński rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Na czas jego nieobecności będzie kierował Dyrekcją w czasie od 20 do 27 lipca włącznie st. radca pocztowy w V. st. sł. p. Karol Köhler, zaś od 28 lipca do 27 sierpnia br. włącznie wiceprezes Dyrekcji P. i Tel. p. inż. Józef Henryk Makarewicz.

—o—

URUCHOMIENIE AGENCJI POCZTOWEJ CMOLAS.

Z dniem 1 b. m. uruchomiona została w miejscowości Cmolas (powiat Kolbuszowa) agencja pocztowa we wszystkich działach służby pocztowej.

—o—

BĘDĄ ŁAPAĆ RYBY NA JESIENI.

Pracownia rybacka państwowego naukowego Instytutu rolniczego w Bydgoszczy komunikuje niniejszem, że doroczny dwutygodniowy kurs rybacki, odbywany zwyczajnie w pierwszych dniach lipca, nie mógł być zorganizowany z powodów niezależnych od Pracowni. Kurs ten odbędzie się w jesieni b. r. O bliższym terminie kursu podanym będzie niebawem osobny komunikat.

—o—

APEL ŁUCKA DO KUPIECTWA LWOWSKIEGO.

Biuro statystyczne Magistratu m. Łucka wydaje skorowidz m. Łucka, drukowany w Akademickiej Drukarni we Lwowie. Uprasza się pp. kupców i przemysłowców Lwowa, aby zechcieli wylegitymowanemu reprezentantom dać swoje ogłoszenia.

Prosimy żądać okazania gotowych arkuszy druku. 2168

—o—

ZAKOCHANI, ROZTARGNIENI I ZAPOMINALSCY.

W wozach miejskiej kolei elek. znaleziono: koszyczek, rękawiczkę, poduszeczkę, okulary, parasol męski, kaszkiet, protokół posiedzenia R. Szk., rękawiczki męskie, bieliznę męską, walizę, książki w języku ruskim, parasol damski, buciki, kartę jazdy MKE., materję, plakaty, rękawiczki damskie, 2 parasole damskie.

—o—

Składajcie ofiary na powodzian!

Związek lokatorów protestuje przeciw podwyżce czynszów.

(L.) Wiec lokatorów w sali Instytutu Technologicznego, zgromadził w ubiegłą niedzielę tłumy zainteresowanych. Po krótkiem przemówieniu prezesa Towarzystwa ochrony lokatorów dra Dręgiewicza, przewodnictwo wiecu objął p. Aszkenaze, na sekretarza zaś powołany został p. Gryglaszewski.

Dłuższy i rzeczowy referat z kolei p. Sozański, który wskazał na konieczność wstrzymania podwyżek czynszów na czas ściągania podatku na rozbudowę, poczem dr. Dręgiewicz postawił następującą rezolucję, którą przez aklamację uchwalono:

„Ogólny wiec lokatorów miasta Lwowa, biorąc pod uwagę obecne ciężkie położenie ekonomiczne kraju — zwłaszcza w miastach — niskie płace robotników i urzędników, silne bezrobocie, oraz zastój w handlu, przemyśle i rękodziele — żąda wstrzymania wzrostu czynszów na 10 lat i zawieszenia na ten czas przewidzianych podwyżek czynszu w myśl ustawy o ochronie lokatorów. Wiec wzywa posłów miasta Lwowa o postawienie odpowiednich wniosków w Sejmie i poleca zarządzowi Tow. ochrony lokatorów przeprowadzenie tego żądania“.

Hodowcy drobiu, gołębi i królików

będą mieli w tym roku bardzo pomyślną sposobność korzystnej sprzedaży swych nadliczbowych zwierząt rasowych na Targach Wschodnich we Lwowie. W pierwszych dniach Targów odbędzie się bowiem w osobnym pawilonie pokaz targowy drobiu, gołębi i królików, urządzony staraniem Towarzystwa Gospodarskiego i miejscowych organizacji hodowców, jako odrębna grupa działu rolniczego T. W., których Dyrekcja oddała na ten cel bezpłatnie olbrzymi pawilon w pobliżu głównego wejścia.

Warunki udziału w targu drobiu, gołębi i królików przesyła sekretarz Sekcji Drobiu, Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Skarga pracowników pocztowych.

(L.) W sali Tow. Pedagogicznego, pod przewodnictwem p. Weinredera, odbył się w niedzielę wiec funkcjonarjuszy pocztowych okręgu lwowskiego.

Po złożeniu sprawozdania z kongresu w Krakowie, uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu we Lwowie w dniu 19 b. m. pracownicy pocztowi okręgu lwowskiego stwierdzają: W poczuciu doniosłości dokonywanego historycznego dzieła sanacji skarbu Rzeczypospolitej pomimo krzywdzącego zaszeregowania ich w stopniach płac, pomimo ciężkiej i wyczerpującej pracy w porze dziennej i nocnej, niewyłączając niedziel i świąt uroczystych, mimo ukrócenia im urlopów wypoczynkowych, trwamy ochotnie i cierpliwie przy swym warsztacie pracy dla dobra publicznego“.

Rezolucja powyższa została wywołana stanowiskiem rządu, który przyznając poszczególnym kategorjom funkcjonarjuszów państwowych zapomogi i remuneracje, pominął pracowników pocztowych, mimo, iż resort pocztowy dzięki swej cichej i ofiarnej pracy, przelewa do kasy skarbu corocznie po kilkanacie miljonów złotych czystego zysku.

„W poczuciu tej krzywdy, zebrani domagają się natychmiastowego przyznania

jednorazowej bezzwrotnej zapomogi

w następującej wysokości: niższym funkcjonarjuszom i urzędnikom do X-go stopnia służb. włącznie 100 proc., od IX do VII-go stopnia służb. 75 proc., od VI-go stopnia służb. 50 proc. poborów wypłaconych w dniu 1 lipca b. r.“

Czy lwowscy piekarze nie wiedzą, że cena mąki i pieczywa w Warszawie obniżoną już została o 10%.

Komitet polit. Rady ministrów uchwalił na posiedzeniu 17 b. m. „wywrzeć wpływ na obniżenie ceny mąki i pieczywa o 10% przy uruchomieniu młynów, w których pracę wstrzymano. W tym celu uchwalono znieść cła wywozowe od otręb i nie przedłużać od 1 sierpnia b. r. ulgi celnej na mąkę. W miarę zniżki cen zboża będą w dalszym ciągu w odpowiednim stosunku obniżane ceny mąki i pieczywa.

— Kiedy obowiązywać będą we Lwowie obniżone ceny mąki i pieczywa?

Wyszli w świat z dyplomami.

Szkoły wyższe w Polsce ukończyło w b. r. uniwersytet warszawski 626 studentów, politechnika warsz. 195, szkoła gł. gospod. wiejskiego 140, wolna wszechnica polska 11, państw. instytut dentystyczny 50, uniwersytet we **Lwowie** 461, Politechnika lwowska 233, akademja weterynarji we Lwowie 40, uniwersytet w Krakowie 627, akademja sztuk pięknych w Krakowie 41, akademja górnicza w Krakowie 27, uniwersytet w Wilnie 37, uniwersytet w Poznaniu 436, uniwersytet w Lublinie 28.

P. Witold Ostrowski

komisarzem rządowym m. Krakowa.

Dotychczasowy prezydent miasta Krakowa, dr. Zdzisław Wawrausch, został zwolniony ze stanowiska na własną prośbę. — Miejsce jego zajął radca województwa, Witold Ostrowski, **który** będzie pełnić funkcje prezydenta miasta w charakterze komisarza rządu, przy pomocy wiceprezydentów miasta **i z udziałem** Rady przybocznej.

Poczta w Marokku.

Z Filatelistyki.

Mieszkańcy krajów, w których komunikacja należycie jest uporządkowana nawet w przybliżeniu nie mogliby sobie stworzyć obrazu, z jakiemi trudnościami połączone jest przesyłanie jakiejkolwiek wiadomości z jednego miejsca na drugie w krajach takich jak np. Marokko.

O środkach komunikacyjnych w tym kraju, w którym obecnie tyle krwi przelewają narody, mieć będziemy pojęcie, jeśli sobie uprzytomnimy, jakim prawie cudem list uzbrojony w maluczką markę pocztową przebywa drogę setek kilometrów, by na miejsce przeznaczenia się dostać. Pewien podróżnik w następujący sposób opisuje jak transport poczty w Marokku się odbywa.

Oto po zachodzie słońca zjawiają się w urzędzie pocztowym kursorze, a strój ich prawie ze składu praojca Adama: lekka przepaska na biodrach, reszta ciała jak wspomnieliśmy. W biurze urzędowym otrzymuje szybkobiegacz pocztowy paczkę z korespondencją. Prócz owego czarnego posłańca, w transporcie bierze udział jeszcze kilku ludzi. Jeden z nich dzierży w ręce dużą latarnię na długiej żerdzi i ten biegnie na przedzie, za nim ów prawdziwy „listonosz“ z ramienia rządu francusk., inni dwaj niosą pocztę hiszpańską i angielską. Bieg do następnej stacji pocztowej, odległej o 75 kilometrów trwa około 2 godzin.

Gdyby ktoś o wynagrodzenie tych kursorów pytał, brzmiałaby odpowiedź, że tyle wynosi wynagrodzenie za drogę w obu kierunkach, że możnaby

za odbytych 50 km. kupić pół bochenka chleba!

Mimoto tubylcy, berberowie, zadowoleni są tem mniej niż skromnem wynagrodzeniem i z punktualnością godną lepszej zapłaty jawią się o godzinie 6 w biurze po odbiór poczty, o tej samej godzinie rano przybywają do drugiego urzędu i prawie bez wytchnienia po otrzymaniu poczty dla swego urzędu, wracają z powrotem. Uczony na wstępie wspomniany opisuje dokładnie wśród jakich warunków ów transport poczty się odbywa. Latarnia mianowicie bardzo często odmawiała posłuszeństwa i nie świeciła, często jeden lub drugi listonosz ranił nogę o kamień, ale tylko siarczyście zaklął i ani chwilę w biegunie ustawał.

Ruch wydawniczy.

TYGODNIK WILEŃSKI.

Wyszedł z druku Nr. 15 „Tygodnika Wileńskiego“ zawierający m. in. wywiad z ministrem M. Raczkiewiczem, fejleton A. Villiers de l'Isle Adama w przekładzie W. Rogowicza, wiersz Jana Kasprowicza, artykuły: Marji Dąbrowskiej o czynie i książce Alaina Gerbaulta, dr. T. Szeligowskiego o nieznanym muzyku wileńskim ks. Worońcu, T. Łopalewskiego o „Powiastkach o Panu Bogu“ Rilkego, korespondencję z Egiptu prof. W. Antoniewicza, Hart rzemiosła o Tomaszu Mannie i w. in.

Żegnaj ostatni walcu.

Teatr Wielki daje dziś po raz ostatni w sezonie piękną melodyjną operetkę Strausa „Ostatni walc“ w doskonale zgranym zespole z pp. Brzeską, Kasprowiczową, Hierowską, Poleską, Rylską, Skringerówną, Bojanowskim, Kowalskim, Ostrowskim, Sowińskim, Rońskim, Szymańskim i Schmidtem w rolach głównych. Reżyserja p. M. Tatrzańskiego. Dyrygent p. Wojnarowicz. We czwartek ukaże się w nowej inscenizacji premiera-wznowienie dawno niegranej na naszej scenie operetki „Lizystrata“ w wykonaniu głównych ról w osobach pp. Kasprowiczowej, Miłowskiej (rola tytułowa), Poleskiej, Rylskiej, Skringerówny, Kowalskiego, Kuligowskiego, Rowińskiego, Schmidta, Tatrzańskiego. Pełną ciekawych i efektownych pomysłów reżyserję prowadzi p. Kuligowski, dyryguje orkiestrą W. Seredyński, liczne ewolucje i tańce układu baletmistrza p. Faliszewskiego.

Chór bazylik Rzymu i kaplicy sykstyńskiej.

Pod tą oficjalną nazwą w połowie sierpnia usłyszy Warszawa, a następnie szereg miast Polski, chór papieski, czyniący w tym roku wyjątkowo objazd koncertowy po Europie. Wspaniały ten chór pod kierunkiem znakomitego dostojnika kościelnego maestra Rafaella Casimiri, wykona dzieło muzyki wieku XVI-go (Palestrina, Orlando di Lasso, da Vittoria, Marenzio i innych).

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetr.: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 25 gr. Na pierwszej kolumnie 45 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar“ 35 gr. Po kronice, komunikaty 30 gr. Dział ekonom. 35 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 2 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 30 gr. Ogłoszenie zagraniczne o 50% drożej.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29 19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.